

Krystyna Cywa-Fetela

Wielopłaszczyznowość działań medialnych w kształtowaniu współczesnego oblicza bezpieczeństwa europejskiego

Bezpieczeństwo : teoria i praktyka : czasopismo Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego 7/2, 33-47

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Krystyna Cywa-Fetela*

Wielopłaszczyznowość działań medialnych w kształtowaniu współczesnego oblicza bezpieczeństwa europejskiego

Wprowadzenie

Obecnie mass media stały się nieodłączną częścią naszej rzeczywistości. Wpływają na rozwój i postępowanie człowieka, a także wielkich zbiorowości społecznych, stając się tym samym ważnym sektorem życia zbiorowego. Media mają szczególną moc oddziaływania nie tylko na nastroje społeczne, ale także na kształtowanie poglądów. Zwłaszcza w przypadku słabszych jednostek, które nie mają ukształtowanego światopoglądu, wprowadzenie niewyselekcjonowanych informacji odniesie zamierzony skutek w kreowaniu obrazów niemających nic wspólnego z daną rzeczywistością i pojawiającymi się zagrożeniami. Oprócz negatywnej funkcji mediów, m.in. związanej z manipulacją, mamy też do czynienia z pozytywnym aspektem, jakim jest informacja o różnorodnej treści docierająca na różnych szerokościach geograficznych, tworząc nowy kanał dosyć skutecznej komunikacji. W większości przypadków mamy do czynienia ze społeczeństwami wykształconymi, które mają prawo domagać się coraz to więcej informacji, lecz należy wspomnieć, że tylko niewielka część potrafi odróżnić dobro od zła, jednak i tu granice znacznie się zacierają¹. Nie bez znaczenia jest też pojawienie się odporności na nieprawdziwe treści płynące z telewizji, radia i prasy.

Poniżej zostanie omówiona kwestia kształtowania autorytetów w mediach. Według definicji autorytetu może nim być np. osoba ze świata polityki uznawana za przybliżającą się do wzorca, z którego chcemy brać przykład, jej postępowanie zdaniem odbiorców jest godne naśladowania lub utożsamiają się oni z jej poglądami i uznają je za słuszne. Jeśli postawy przywódcze wiążą się z negatywnymi zachowaniami i są

* Dr, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Wydział Nauk o Bezpieczeństwie.

¹ C.J. Bertrand, *Deontologia mediów*, Warszawa 2007, s. 7-8.

silnie zakorzenione w środowisku, to przydatne mogą się okazać sformalizowane procedury, np. głosowanie nad wotum zaufania. Jeśli nie istnieją, przywódca polityczny jest zmuszony do zawierania koalicji bądź ustępstw². Ograniczeniem przy podejmowaniu decyzji może być także system norm i przekonań danej grupy społecznej. Wprawdzie może zaistnieć sytuacja, w której system wartości i celów rządzonych pokrywałby się z programem działania przywódcy politycznego, lecz jest to mało prawdopodobne. Działania opozycji, jak i sam fakt jej istnienia są potrzebne chociażby z powodu niedoprowadzenia do „uśpiania” działań lidera politycznego. Wszystkie jego działania są oczywiście monitorowane, a podejmowanie kolejnych wyzwań oceniane i komentowane w mediach. Już samo pojawienie się lidera jako reprezentanta całego narodu oraz podjęcia dialogu ze społeczeństwem powinno być dla każdego przywódcy nie lada wyzwaniem. Jednak rzeczywistość jest weryfikowana przez różnego rodzaju przypadki, co automatycznie narzuca przywódcy politycznemu zmianę jego programu lub współpracę z inną grupą stronników³. Aktualny rynek polityczny we współczesnym świecie utożsamiany jest z procesem interakcji zachodzącym pomiędzy mediami, partiami a liderami politycznymi występującymi w tym przypadku jako dostawcy dóbr. Umiejętności liderów powinny umożliwiać odgrywanie „dziejowej roli” w procesach politycznych, powinni oni mieć program i przygotowane scenariusze na wypadek pojawiających się zagrożeń, które w naszym codziennym życiu stają się chlebem powszednim w nieobliczalnej rzeczywistości. Od lidera politycznego oczekujemy przede wszystkim elastyczności w działaniach i umiejętności adaptacyjnych wykorzystywanych przy dynamicznie zmieniającej się sytuacji kontekstowej. Nie od dzisiaj wiemy, że wygrywają tylko „dobrzy” aktorzy, utalentowani, którzy mają coś do powiedzenia. Pamiętajmy przy tym, że scena polityczna wraz z ukształtowaną informacją płynącą z mass mediów wspomaga w decyzjach nie tylko samego lidera, ale i społeczeństwo, które chce więcej i będzie chciał jeszcze więcej. Przy tym liderzy polityczni, wspomagając się dostępnymi środkami medialnymi, które mogą im pomóc lub całkowicie ich zniszczyć, muszą liczyć się z konsekwencjami, które nie zawsze przynoszą im popularność. Media wyznaczają miejsce danemu przywódcy, decydując o roli, jaka aktualnie została mu powierzona⁴.

W wielu państwach obecnie panuje terror, przemoc, strach. Dlatego świat kieruje oczy w kierunku tych, którzy nie tylko pretendują do roli supermocarstw, ale na co dzień są w stanie chociażby w najmniejszym stopniu stanąć do walki przeciwko: przemocy, bezwzględności i złu. Nie bez znaczenia wprawdzie są tu przyspieszone procesy globalizacji, drastycznie zmieniająca się struktura powiązań międzynarodowych oraz dynamicznie wzrastająca liczba zagrożeń, składająca się na czynniki decydujące o współczesnej scenie politycznej. Globalizacja nabrała nowego wymiaru i stworzyła realne zagrożenia dla bezpieczeństwa. Wiele zatrważających zmian zachodzi w naszym bezpośrednim otoczeniu. W wielu państwach zauważa się zbyt wielką butę i przecenianie w stosunku do własnych sił narodowych, pojawia się bezradność lub całkowity brak zainteresowania w sytuacji pojawienia się konfliktu, gdy zyski nie są aż tak widoczne. Członkowie Unii Europejskiej nie przemawiają jednym głosem, a interes narodowy nie jest spójny z interesem Unii.

² A. Antoszewski, *Leksykon politologii*, Wrocław 2002, s. 358–359.

³ J. Wiatr, *Przywódtwo polityczne*, Wyd. WSHE, Łódź 2008.

⁴ J. Street, *Mass media, polityka i demokracja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012.

Samo oblicze bezpieczeństwa międzynarodowego jest tak zmiennym procesem, iż trudno w dniu dzisiejszym ustalić scenariusz na najbliższe lata⁵. Dziś małe jest prawdopodobieństwo wybuchu światowej wojny nuklearnej, ale też bardzo wysoki stopień zagrożenia. W dalszym ciągu utrzymuje się stan niepewności spowodowany wydarzeniami z 11 września 2001 r. Należałoby się zastanowić, na ile zamachy terrorystyczne na całym świecie kształtują międzynarodową świadomość i w jakiej mierze państwa tworzą określone strategie, wykazując przygotowanie bojowe. Wprawdzie Al-Kaida sieje spustoszenie i powoduje ogromne straty, lecz czy jest to siła, która zmieni rzeczywistość. Wstrząsy spowodowane atakami terrorystycznymi przyspieszyły wprawdzie rozwój nowoczesnych procesów stabilizacyjnych, a także wskazały na zmiany w koncepcji myślenia liderów politycznych. To właśnie oni wyznaczają nowe trendy w polityce bezpieczeństwa, i o ich przychylności zabiegają słabsi w świetle fleszy. My jako społeczeństwo, dzięki roli, jaką odgrywają media, stajemy się widownią polityczną i to coraz bardziej wymagającą. Świat doskonale wie, na jakiego rodzaju „aktorów” jest zapotrzebowanie, i promuje tych, którzy z racji zajmowanej pozycji na arenie międzynarodowej wyznaczają nowe trendy nie tylko myślenia, lecz i działania. W tym kontekście próbuję analizować i dopatrywać się, jakiego rodzaju uniwersalne umiejętności polityczne należy posiadać, by mieć wpływ na bieg najważniejszych wydarzeń na świecie.

Czy stworzona symbioza pomiędzy światem medialnym a przedstawianiem rzeczywistości naprawdę funkcjonuje tak jak powinna? Broniąc stanowiska, iż bezpieczeństwo świata i bezpieczeństwo Europy są bezpośrednio uzależnione od procesu decyzyjnego głównych aktorów sceny politycznej, którzy bez funkcjonowania w mediach nie mieliby możliwości nie tylko przedstawienia swoich stanowisk w danej kwestii, ale też nie mogliby odpowiednio „się zareklamować” jako przywódca i jako ten, który reprezentuje dany naród. Media, ukazując wizerunek danej osoby, umożliwiają nam poznanie jej działań, pogłębienie wiedzy o jej życiu oraz poglądach. Telewizja, radio i prasa przez przekaz informacyjny ułatwiają nam jako społeczeństwu funkcjonowanie w życiu codziennym. Media, ukazując wielopłaszczyznowość wydarzeń i komentując poszczególne fakty, są odbierane przez społeczeństwo jako pozytywny mechanizm. Daje się zauważyć coraz więcej nowych kanałów komunikacji poszukujących jak największego grona odbiorców i trafiających do gustu najbardziej wybrednych. W związku z tym kształtowanie poglądów odbywa się poprzez określony sposób doboru prezentowanych materiałów oraz metody przekazu, co powinno się wiązać z odpowiedzialnością mediów jako instytucji oraz szczególnym poczuciem odpowiedzialności przez dziennikarza-publicystę. Pojawia się problem, czy właściciele poszczególnych stacji telewizyjnych oraz sami dziennikarze, prześcigając się w sposobach przekazywanych informacji, sami sprowadzają do roli drugorzędnej fakt, komu i czemu służą. Biorąc pod uwagę rozwój społeczeństw, o których wcześniej wspominałam w globalnym wymiarze informacyjnym, media bezapelacyjnie wiodą prym w kreowaniu rzeczywistości, pytanie tylko: jakiej? Niezależnie od wszelkich opinii na temat roli odgrywanej przez media, należy zwrócić szczególną uwagę na młode pokolenia, zwłaszcza na kształtowanie świadomości oraz uwrażliwienie na sprawy, które bezpośrednio dotyczą nas

⁵ *Bezpieczeństwo międzynarodowe. Przegląd aktualnego stanu*, red. K. Żukrowska, JUSatTAX, Warszawa 2011.

wszystkich. Chociażby na pojawiające się niebezpieczeństwa, na które należy zwrócić uwagę, nie dając się zmanipulować jako odbiorcy.

Najbardziej niepokojącymi wydarzeniami i istotnymi przede wszystkim w wymiarze bezpieczeństwa są zagrożenia związane z przestępczością, takie jak terroryzm, przestępczość zorganizowana, przemyt narkotyków, cyberprzestępczość, handel ludźmi, nielegalny handel bronią, przestępczość transgraniczna itp., które postępują wraz ze zmianami cywilizacyjnymi. Media są w tym momencie doskonałym narzędziem wykorzystywanym np. przez terrorystów. Przekazywane treści przyjmują formę *show* medialnego i tak też są odczytywane. Nie wiadomo, gdzie się zaczyna, a gdzie kończy widowisko czy ludzka tragedia. Internet natomiast umożliwia dotarcie do niektórych stron poświęconych drastycznym materiałom, na forach internetowych prowadzone są zagorzałe dyskusje. Zdarzenia rzeczywiste mają charakter indywidualny rozgrywają się jednorazowo, są nieodwracalne i nie do powtórzenia. Natomiast dramat, choć zewnętrznie przypomina prawdziwą historię, może być wielokrotnie odtwarzany i różnie interpretowany, lecz wyraźnie daje się w nim odróżnić początek i koniec. Relacjonowane wydarzenia są wiecznie „niedomknięte”, „niepełne”, aż do następnego programu, do czasu kolejnych doniesień. Odnosimy wrażenie wiecznie niedopowiedzianych spraw. Świat podzielony na swoiste dramaty, istnieje sam w sobie na swój specyficzny sposób, niezaspokajający zapotrzebowania na pełną informację. Mamy tu do czynienia z tzw. „syndromem CNN”. O ile kiedyś docierały do nas strużki informacji, o tyle teraz zmagamy się z przesytem newsów. Doszliśmy już do granicy i zaczynamy cierpieć na syndrom przeinformowania. Zjawisko to znane jest w świecie, gdzie np. polityka w mediach jest mocno nadprezentowana. Mając na względzie ilość, szybkość przekazywanych niepełnych informacji, trudno także dostrzec ich podział za względu na ważność przekazywanych treści. Coraz większa część świata zewnętrznego, o której widz dowiaduje się z telewizji, jest kreowana przez samą TV. Fakt ten nabiera szczególnego znaczenia ze względu na tendencję środków przekazu do czynienia siebie własnym punktem odniesienia. W świecie stworzonym przez TV ludzie związani z mediami pojawiają się nieproporcjonalnie częściej w stosunku do ludzi z nimi niezwiązanych. Całkiem nieświadomie wydarzeniom ze świata mediów i ich bohaterom przypisuje się znaczenie takie samo, jeśli nie większe, co wydarzeniom spoza tego świata. Świat mediów staje się światem hermetycznym, do którego dostać się mogą tylko niektórzy. Wykazuje on też tendencję do poszerzania i zdobywania terytoriów wcześniej kontrolowanych przez innych, może z powodzeniem stać się jedyną rzeczywistością, w której doświadczenie i wiedza dowolnego odbiorcy będzie mogła i powinna zostać poddana próbie. Zakładając, że świat mediów i doświadczenie konsumenta kooperują ze sobą, stanowiąc dla siebie nawzajem wystarczająco potężny wskaźnik rzeczywistości, przeciętnemu odbiorcy może to zupełnie wystarczyć jako element łączący go ze światem zewnętrznym. Niezależnie od natłoku przekazywanych informacji, sami powinniśmy doprowadzić do wysegregowania i odbioru tych treści, które naszym zdaniem kształtują rzeczywistość, zwracając uwagę na sprawy spuścizny przekazywanej następnym pokoleniom. Dynamika przemian zachodzących w dzisiejszym świecie wręcz wymusza przymus rywalizacji o wszystko: o doskonałe wykształcenie, o dostęp do najnowszych wynalazków technologicznych, o symbole społeczne, o miejsca pracy, korzystanie z tzw. nowinek psychologicznych, zabieganie o utrzymanie odpowiedniego statusu społecznego, dbałość o aprobatę społeczną, nie

przebijając w środkach i poddając się określonej stylowi życia. Wielokrotnie odnosimy wrażenie wiecznej pogoni za czymś modnym, co zdecydowanie odczytujemy jako kwestię akceptacji społecznej. Nasz współczesny odbiór wyraża się w opinii, którą kształtujemy sobie za pomocą środków przekazu, które wywierają potężny wpływ na myślenie i sposób działania nowoczesnej medialnej osobowości. To, co badacze mają na myśli, mówiąc o „wpływie środków przekazu”, różni się od znaczenia, jakie potocznie przypisuje się im w powszechnej ocenie mediów (zwłaszcza TV). W bezpośredniej ocenie „wpływ” odczytywany jest jako bezkrytyczne akceptowanie i naśladowanie wypowiedzi i obrazów, które pojawiają się w mediach. Świat wykreowany przez media jest na tyle różnorodny i bogaty, by całkowicie zapewnić sobie pełną widownię. Media wpływają na rozwój i postępowanie tzw. „człowieka medialnego”, a także zbiorowości społecznych.

Środki masowego przekazu są potężnym orężem, po które sięga wiele środowisk łącznie z panującą władzą w tworzeniu i kształtowaniu określonych stanowisk, ocen i osądów. Znaczenie opinii społecznej jest sugestywne i nieprzeciętne, a przede wszystkim obdarzone wielką siłą oddziaływania powodującą, iż pod jej naciskiem zachodzą zmiany ponadczasowe, które do niedawna w ogóle nie były brane pod uwagę. W sytuacji, gdy dochodziło np. do typowo rewolucyjnych przemian, zdecydowanie rola opinii publicznej uznawana była za „wyrok”. Najbardziej wyrazistym tego przykładem były lub są konflikty w Kosowie, Czeczenii czy rzeczywista sytuacja w Tybecie oraz wydarzenia w Afryce Północnej. Pojawia się zjawisko typowego „zamazywania obrazów” – rzadko media podają informacje w bezstronny sposób z punktu widzenia dwóch stron danego konfliktu. Przekazywane informacje na ogół są postronne i służą kreowaniu stereotypów.

Satysfakcja społeczna wynikająca z poczucia bezpieczeństwa wymaga ciągłej komunikacji i przepływu informacji. Podstawowym zadaniem władzy jest zapewnianie obywatelom poczucia bezpieczeństwa w różnych obszarach, w tym dbałość o rzetelny przekaz informacji o grożących niebezpieczeństwach. Powstaje pytanie, czy pojawiające się przekazy, o ile mamy do czynienia z manipulacją faktów, służą faktycznie poczuciu bezpieczeństwa. Czy odczytanie tych komunikatów zależy bezpośrednio od kapitału kulturowego odbiorców, a szczególnie od ich poziomu wiedzy w danym zakresie i zainteresowania problematyką. W jakim stopniu mamy zatem do czynienia ze społeczeństwem zainteresowanym wspólną potrzebą budowy filarów bezpieczeństwa. Szczególna rola przypada rynkowi medialnemu i politycznemu, który rozciąga się na wszystkie dziedziny życia społecznego, wskazując na widoczny prym podstawowych praw ekonomicznych. Inaczej mówiąc, siły polityczne, które uświadamiają sobie rolę opinii publicznej i jej wpływu na słuszną sprawę, skutecznie zabiegają o pozyskanie opinii publicznej dla swoich celów i metod działania.

Kwestie bezpieczeństwa europejskiego były poruszane podczas posiedzenia dwudniowych obrad (20–21 kwietnia 2012 r.) Konferencji Przewodniczących Parlamentów Unii Europejskiej oraz Parlamentu Europejskiego. Kryzys jedności europejskiej, kontrola wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa oraz wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony, a także relacje parlamentów z opinią publiczną i mediami to były główne tematy w Warszawie. Podczas dwudniowych obrad, pod przewodnictwem marszałek Sejmu Ewy Kopacz i marszałka Senatu Bogdana Borusewicza, szefowie parlamentów wszystkich krajów UE dyskutowali nad zaangażowaniem parlamentów

narodowych w tych dziedzinach oraz ich rolę w rozwiązywaniu bieżących problemów europejskich. W szczycie wzięli udział także przewodniczący parlamentów krajów kandydujących do UE. Szczyt rozpoczął dyskusją na temat skutków i przyczyn obecnego kryzysu spójności oraz udziału parlamentów krajowych Unii w odbudowie jedności europejskiej. Oprócz kwestii finansowych i gospodarczych kryzys tej jedności dotyczy także spraw społecznych oraz zaufania obywateli do europejskich przywódców, instytucji i stanowionego przez nie prawa. Parlamente narodowe oraz Parlament Europejski nie mogą pozostawić tych problemów bez rozwiązania ze względu na kompetencje i narzędzia, jakie otrzymały na mocy traktatu z Lizbony. Podjęcie kroków w tym kierunku ma też istotne znaczenie dla dalszego rozwoju Unii Europejskiej. Postanowienia traktatowe wzmacniające pozycję parlamentów narodowych w procesie stanowienia prawa unijnego obejmują m.in. mechanizm wczesnego ostrzegania w ramach badania pomocniczości czy prawo weta w uproszczonej procedurze zmiany traktatów. Traktat lizboński rozszerza też możliwości wspólnych działań parlamentów poszczególnych krajów UE. Szefowie parlamentów krajów UE zajmą się także kwestią parlamentarnej kontroli nad wspólną polityką zagraniczną i bezpieczeństwa oraz wspólną polityką bezpieczeństwa i obrony. Pierwsza z tych polityk ma na celu koordynowanie polityki zagranicznej oraz bezpieczeństwa zewnętrznego państw Unii Europejskiej. Z kolei wspólna polityka bezpieczeństwa i obrony obejmuje stopniowe określanie wspólnej polityki obronnej UE. Stworzenie mechanizmu kontroli parlamentarnej w tym zakresie jest zadaniem konferencji międzyparlamentarnej, zastępującej spotkania komisji właściwych ds. zagranicznych i obrony (COFACC i CODACC). Obecnie tworzone są zasady ustrojowe tej konferencji dotyczące składu oraz liczebności delegacji parlamentów narodowych i Parlamentu Europejskiego. Kompromisowa propozycja polskiej prezydencji przewiduje tzw. formułę *open*, co oznacza, że każdy parlament sam podejmowałby decyzję w tej sprawie, przy czym liczba deputowanych nie powinna przekroczyć 16 osób. Parlamente państw kandydujących do UE oraz europejskich państw członkowskich NATO mogłyby delegować po dwóch obserwatorów. Zgodnie z tą koncepcją przed upływem dwóch lat od pierwszego posiedzenia międzyparlamentarnej konferencji formuła *open* podlegałaby przeglądowi. Kolejnym punktem obrad była kwestia relacji parlamentów z mediami i opinią publiczną. Punktem wyjścia do dyskusji był materiał przygotowany przez prezydencję belgijską, dotyczący m.in. kwestii dotarcia parlamentów do obywateli za pomocą internetu, portali społecznościowych i telefonii komórkowej. Internet jako jeden z głównych środków masowego przekazu kształtuje wyobrażenia odbiorców w kwestii dokonujących się przemian społeczno-ekonomicznych, co zdecydowanie wymaga przeobrażeń w kwestii myślenia i uczestniczenia w procesach decyzyjnych dotyczących również kwestii bezpieczeństwa. Wieloletnie doświadczenia być może okazały się dobrą podstawą do współpracy, lecz na chwilę obecną istnieje potrzeba szerszego porozumienia co do wartości i celów przyswiecających bezpieczeństwu Unii⁶. Ponadto tematem dyskusji były nie tylko możliwości wynikające z korzystania z tych form przekazu, ale także zagrożenia z nimi związane. W materiale strony belgijskiej podkreślono także, że nawiązanie kontaktu ze społeczeństwem za pośrednictwem nowych mediów może stanowić formę kształtowania postaw obywatelskich i podnoszenia świadomości na temat

⁶ T.R. Aleksandrowicz, *Bezpieczeństwo w Unii Europejskiej*, Difin, Warszawa 2011.

kwestii parlamentarnych wśród młodych ludzi. Jako problem do dyskusji podano obniżenie wartości merytorycznej debaty parlamentarnej prowadzonej za pomocą tych nowych środków komunikacji. Przedmiotem obrad były też implikacje tzw. paktu fiskalnego dla parlamentów narodowych. Dyskusja na ten temat odbyła się w zamkniętej formule szefów delegacji. Pakt fiskalny, czyli traktat w sprawie stabilności, koordynacji i zarządzania w Unii Gospodarczej i Walutowej został podpisany 1 marca 2012 r. w Brukseli przez 25 państw członkowskich Unii Europejskiej. Jest to wielostronna umowa międzynarodowa zawarta między niektórymi państwami UE. Celem traktatu jest wzmocnienie dyscypliny budżetowej oraz zapewnienie ściślejszej koordynacji polityk gospodarczych w strefie euro i między państwami-stronami umowy. Pakt fiskalny jest związany z działaniami UE na rzecz poprawy zarządzania gospodarczego w celu przeciwdziałania skutkom kryzysu oraz zapobiegania jego wystąpieniu w przyszłości. Traktat przewiduje także współpracę parlamentów narodowych państw-stron umowy i Parlamentu Europejskiego. Odpowiednie komisje parlamentarne ustaliły wspólnie organizację oraz działania informacyjne w ramach parlamentarnej formuły prac nad polityką budżetową oraz innymi kwestiami regulowanymi w pakcie.

Drugą ważną kwestią są relacje euroatlantyckie. Prezydent USA zmierza w kierunku zmniejszenia nakładów na zbrojenia. Ogłoszona decyzja ma wymiar nie tylko ekonomiczny i militarny, lecz również polityczny. Stany Zjednoczone przenoszą główny akcent swoich poczynań na arenie międzynarodowej z obszaru Atlantyku w kierunku azjatyckim. Kraje Starego Kontynentu stają zatem w obliczu nowego problemu. „Sojusznik” zza oceanu nie chce odpowiadać za bezpieczeństwo Europy, bo w zamian niewiele otrzymuje. Amerykanie są liderem w wydatkach na zbrojenia, podczas gdy najsilniejsze kraje Europy, mając świadomość parasola ochronnego, jaki Waszyngton rozciągał nad ich głowami, zamiast na armię wydają astronomiczne sumy na cele socjalne. Administracja Baracka Obamy nie pochwała stanowiska ewentualnego zaangażowania amerykańskiego podatnika w ponoszeniu kosztów bezpieczeństwa zamoznych społeczeństw europejskich. Europa od dłuższego czasu była przyzwyczajona do traktowania NATO jak organizacji gwarantującej jej bezpieczeństwo. Przywódcy państw Starego Kontynentu nie są gotowi sami ponosić koszty w ramach działania Sojuszu. Brak takiej gotowości pokazała kwestia obecności sił Paktu Północnoatlantyckiego w Afganistanie. W stolicach krajów UE niechętnie odnoszono się do amerykańskich próśb o zwiększenie obecności wojsk w tym kraju. W sojuszu obowiązuje zasada wzajemności. Jeśli oczekuję pomocy, sam muszę wyrażać gotowość do jej niesienia. Waszyngton już wcześniej informował Europę o tym, że powinna sama wziąć odpowiedzialność za bezpieczeństwo swoje i całego regionu. Było to widoczne podczas działań w Libii, gdzie Amerykanie długo nie godzili się na przejęcie dowództwa nad operacją sił zachodnich, licząc na inicjatywę najważniejszych graczy europejskich. Interwencja ta pokazała wyraźnie słabość militarną krajów Starego Kontynentu, które bez wsparcia logistycznego ze strony USA praktycznie nie byłyby w stanie efektywnie wykonywać jakichkolwiek operacji. Już po kilku dniach nalotów Francji oraz Wielkiej Brytanii zaczęło brakować zaopatrzenia i amunicji, które otrzymywały od Stanów Zjednoczonych. Europa staje przed nowym wyzwaniem. Czy w czasach kryzysu będzie w stanie łożyć więcej na zbrojenia? Bezpieczeństwo państwa nie jest zapewnione raz na zawsze. Wymaga nieustannego monitorowania wyzwań i zagrożeń oraz poszukiwania sposobów zapobiegania im. Dbłość o bezpieczeństwo to jest najważniejszy

obowiązek każdego z państw. Prezydent Bronisław Komorowski przedstawił niezwykle optymistycznie w ubiegłorocznym orędziu inauguracyjnym międzynarodowe otoczenie Polski. Podobny był ton tegorocznej informacji ministra spraw zagranicznych dla Sejmu. Strategiczny Przegląd Obrony MON nie dostrzega też niebezpieczeństwa wojny w Europie, a ewentualne zagrożenia i wyzwania dla naszego bezpieczeństwa widzi dopiero w odległych regionach. Obóz rządowy przechwala się pozycją Polski. Powołując się najczęściej na opinie międzynarodowych mediów lub na przyjazne ośrodki analityczne, utrzymuje, że Polska jest dobrze postrzegana w świecie. Jako przykłady przytacza się wyjazdy naszych polityków i wizyty innych w naszym kraju, lecz to o niczym nie świadczy, ze względu na to iż większość międzynarodowych spotkań ma charakter czysto wizerunkowy. Wiele z nich jest podporządkowanych jedynie wewnątrz krajowemu programowi utrzymania korzystnego wizerunku partii rządzącej dla wygranania kolejnych wyborów. Świat wokół nas jest bardzo brutalny. Realizacja zadań służbowych przez służby dyplomatyczne też jest różnie postrzegana, a interesy państwa na arenie międzynarodowej muszą być reprezentowane. Również już od paru lat można było dostrzec, że Rosja uznała, iż dokonała wystarczających gestów pojednania i empatii wobec Polski. Gesty te raczej poczyniła na użytek sceny międzynarodowej, aby przekonać świat, iż wszystko zostało w relacjach bilateralnych z Polską wyjaśnione. Rosjanie nie mają już żadnego interesu w dalszym „ocieplaniu” relacji z Polską, a tym bardziej wzmacniania naszej rangi w regionie i Unii. Meandry Moskwy wokół śledztwa smoleńskiego prowadzą nawet do pogorszenia relacji. Rosja wykorzystała amerykański „reset” dla umocnienia swojej pozycji, niewiele oferując światu w zamian. W naszym regionie nie przyłączyła się do wysiłków na rzecz zdemokratyzowania Białorusi. Po myśli Moskwy zachodzą (raczej niekorzystne) zmiany na Ukrainie, w Kirgistanie i Mołdawii. Międzynarodowe trendy rozwijają się po myśli Rosji, w kierunku pożądanej przez Moskwę nowej architektury bezpieczeństwa – niedemokratycznego porozumienia wiodących państw, podejmujących światowe decyzje bez udziału przedstawicieli wszystkich zainteresowanych stron. Sojusz Północnoatlantycki trwa również w przeświadczeniu, że szczyt lizboński przygotował NATO do odpowiedzi na kryzysy międzynarodowe oraz odpowiedział na wszelkie nasze dylematy bezpieczeństwa regionalnego. Dekoniunktura Europy Środkowej powiększyła się jeszcze z chwilą wybuchu zamieszek o podłożu społeczno-ekonomicznym w krajach arabskich, a szczególnie, kiedy rozpoczęła się krwawa rewolta w Libii. Południowe państwa Unii Europejskiej skoncentrowały uwagę na wydarzeniach w Afryce i na Bliskim Wschodzie. Już po pierwszych wypadkach wydawało się, że świat ma jasne rozeznanie sytuacji i łatwo potrafi wskazać pozytywnych i negatywnych bohaterów wydarzeń libijskich. Wydawało się też, że świat posiada odpowiednie instrumenty i doświadczenie radzenia sobie z taką sytuacją. Po licznych operacjach pokojowych, zaangażowaniu w krwawych kryzysach na Bałkanach, w Afganistanie i Iraku, takie instytucje jak ONZ, NATO czy Unia Europejska miały już w sposób rutynowy podejść do sytuacji w Libii. Przekonywano nas, że po wejściu w życie traktatu lizbońskiego i powstaniu europejskiej dyplomacji oraz po przyjęciu nowej Koncepcji Strategicznej NATO obie instytucje są dobrze przystosowane do radzenia sobie z podobnymi kryzysami. Tymczasem od pierwszych dni konfliktu obserwowaliśmy niesłychanie chaotyczne zachowanie instytucji międzynarodowych wobec kryzysu libijskiego, co przeczyło składanym wcześniej deklaracjom o należyтым przygotowaniu na kryzys.

Od początku 2011 r. można było dostrzec wiele wydarzeń i trendów wskazujących, iż dla Europy Środkowej nadszedł czas międzynarodowej dekonjunkury. Słaba kondycja gospodarcza Unii Europejskiej zapowiadała oszczędności i ograniczenia budżetowe oraz osłabienie międzynarodowej aktywności UE. Ze względu na wewnętrzne uwarunkowania Niemiec (wybory regionalne) oraz konieczność większego zaangażowania się w akcję ratunkową wobec Grecji nie można było spodziewać się wsparcia kanclerz Merkel dla polskich postulatów budżetowych i regionalnych, na co tak liczył nasz rząd. Obecność Niemiec w Radzie Bezpieczeństwa ONZ zapowiadała też konieczność większego zainteresowania się tego państwa sprawami globalnymi kosztem naszego regionu. Nie wydaje się również, aby Francja miała ochotę w 2011 roku przejawiać aktywność międzynarodową w naszym regionie. Wreszcie, należało zakładać, że administracja amerykańska, poszukująca sukcesów międzynarodowych w kolejnym roku sprawowania władzy, będzie raczej budowała front mocarstw do rozwiązywania spraw bliskowschodnich, irańskich, afgańskich i innych. Nie należało oczekiwać zatem, że zawróci z obranego już w 2009 roku kursu marginalizacji naszego regionu Europy. Należy zatem dokonać analizy zachowania świata i jego instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo międzynarodowe w tej kryzysowej sytuacji w kontekście ewentualnego, podobnego problemu w naszym regionie Europy. Wiele bowiem wskazuje, że region Europy Środkowej stałby się raczej przedmiotem rozgrywek innych niż podmiotowym uczestnikiem rozwiązywania ewentualnego kryzysu⁷. W erze globalizacji odległe zagrożenia mogą być w równym stopniu źródłem obaw, co zagrożenia czyhające w pobliżu. Aktywność jądrowa w Korei Północnej, zagrożenie jądrowe w Azji Południowej oraz rozprzestrzenianie broni na Bliskim Wschodzie są źródłem zagrożeń dla Europy. W jej interesie jest utrzymywanie dobrosąsiedzkich stosunków i niedoprowadzanie do sytuacji konfliktowych. Sąsiedzi zaangażowani w gwałtowne konflikty, słabe państwa, w których na dużą skalę występuje przestępczość zorganizowana, wzrost zaburzeń w funkcjonowaniu społeczeństw lub gwałtowny wzrost populacji w pobliżu europejskich granic – wszystko to powoduje problemy dla Europy.

Porządek międzynarodowy oparty na multilateralizmie

W świecie globalnych zagrożeń, globalnych rynków i globalnych mediów europejskie bezpieczeństwo w coraz większym stopniu zależy od skutecznego systemu wielostronnego. Celem UE jest rozwój silniejszego, świadomego społeczeństwa międzynarodowego, dobrze współdziałających instytucji międzynarodowych oraz uregulowania prawnego porządku międzynarodowego. Prawdziwym zagrożeniem XXI w. może być wojna informatyczna, nazywana też cybernetyczną. Koncepcje prowadzenia wojny cybernetycznej przez Stany Zjednoczone przewidują zarówno jej aspekt ofensywny, jak i defensywny, czyli ochronny przed atakiem cybernetycznym przeciwnika. Takiego zaawansowania w tym zakresie nie ma w Europie i jest to jedno z wyzwań XXI wieku.

Przewartościowania i nowych koncepcji wymagać będzie stosunek Europy do tzw. miękkich wymiarów bezpieczeństwa, z których część była do tej pory ignorowana ze względu na polityczną poprawność w myśleniu o świecie. Chodzi przede wszystkim

⁷ N. Gnesotto, *Przyszłość Europy strategicznej*, PISM, Warszawa 2012.

o zagrożenia płynące z trudnych i nierozwiązanych problemów cywilizacyjnych, gospodarczych, kulturowych, religijnych, imigracyjnych, tolerancji – lub jej braku. To właśnie one są i będą podłożem dla terroryzmu, przemocy, a także rodzącego niekiedy podobne skutki – populizmu. Politycznym tabu są konsekwencje i wyzwania, jakie dla międzynarodowego bezpieczeństwa może mieć polityka przyspieszonej czy narzuconej demokracji i praw człowieka w państwach i na obszarach, które długo jeszcze będą dojrzewać do ich przyswajania. Od postawy Niemiec w znacznym stopniu będzie zależało to, jak Unia Europejska i NATO będą rozwiązywać ewentualne kryzysy w naszym regionie. W Unii to Niemcy mają dzisiaj najwięcej do powiedzenia odnośnie do uruchomienia wszelkich środków pomocowych. Niemcy są również ważnym członkiem NATO. To oni przez wiele lat nie dopuszczali do aktualizacji (a właściwie do stworzenia) wiarygodnych planów obronnych dla państw, które stały się członkami sojuszu po 1999 r. W przypadku konieczności zaangażowania się NATO w naszym regionie, to Niemcy będą decydowały o charakterze sojuszniczej reakcji. Dysponują oni bazami wojskowymi, skąd może pojawić się dla nas szybkie wsparcie. Po ochłodzeniu naszej współpracy polityczno-wojskowej z USA rząd polski powinien mieć absolutną jasność co do niemieckiej postawy w przypadku kryzysu regionalnego.

W ostatniej dekadzie Polska dwukrotnie inicjowała międzynarodowe wysiłki dla wsparcia rozwiązania regionalnych problemów. W 2004 r. wsparliśmy pomarańczową rewolucję na Ukrainie, a w 2008 r. Lech Kaczyński wsparł Tbilisi w obronie przed rosyjską inwazją. Trwałość takich rozwiązań zależy jednak ostatecznie od uzyskania gwarancji mocarstw lub włączenia się następnie międzynarodowych instytucji.

Negatywny test Unii Europejskiej

Od czasu bałkańskiej traumy, kiedy Europa nie potrafiła poradzić sobie z konfliktem na swoim kontynencie, trwa nieustanna transformacja Unii – proces rozwijania antykryzysowego instrumentarium. Co jakiś czas Europa triumfalnie obwieszcza, że już zdołała rozwinąć kolejne zdolności zarządzania kryzysami. Wszystko to oczywiście robione jest rzekomo nie przeciwko NATO i Amerykanom. Wysiłki te miały być prawie bezkosztowe i nie powinny dublować istniejących już rozwiązań. Od lat Unia przekonywała nas też o sprawności polityki sąsiedzkiej we wszystkich kierunkach. Wreszcie traktat lizboński, jak przekonywali euroentuzjaści, miał stworzyć z Unii bardziej spójną instytucję w dziedzinie polityki zagranicznej i sprawną organizację kierowaną kompetentnie przez prezydenta i ministra spraw zagranicznych dla ogólnoeuropejskiego dobra. Mimo tych zapewnień i obwieszczanych sukcesów o sprawnym systemie antykryzysowym, grupach bojowych, europejskich operacjach czy dialogu z sąsiadami na południu, kryzys w Afryce Północnej obnażył niemoc tej instytucji. Wobec wydarzeń w Tunezji i Egipcie Unia okazała się prawie bezradna. Nie przewidziała ich i nie była w stanie „zarządzać” tymi kryzysami na swoim przedpolu, mimo tak wielu lat współpracy z tym regionem. Przedstawiła jedynie kilka tradycyjnych pakietów pomocowych z arsenału *soft power*. Wobec Libii zdobyła się na przyjęcie pakietu rutynowych sankcji w obliczu krwawych wydarzeń. Mocarstwa europejskie podzieliły się następnie w Radzie Bezpieczeństwa ONZ przy przyjmowaniu rezolucji o zakazie lotów nad Libią.

Powstrzymując się od głosu, Niemcy potwierdziły brak wspólnej polityki zagranicznej Unii. Niechęć zaś do omawiania jakiegokolwiek europejskiej akcji wojskowej w ramach tej organizacji dowodzi, że dywagowanie nad jakąś wspólną polityką obronną czy europejską armią jest zajęciem jałowym. Należy mieć nadzieję, że Warszawa nie będzie się już upierała, aby jednym z priorytetów prezydencji był rozwój wspólnej polityki obronnej. Nie może być priorytetem coś, do czego nie ma w Europie woli politycznej i materialnych środków realizacji. Niestety w takiej sytuacji rodzą się jeszcze gorsze projekty, takie jak utworzenie europejskiej militarnej awangardy, klubu państw posiadających zdolności mobilnego działania wojskowego, kierowanego przez tandem brytyjsko-francuski. Stworzenie takiej hybrydy prowadziłoby prosto do akceptacji idei podzielności bezpieczeństwa w Europie. Nie powinniśmy godzić się na odwrócenie dotychczasowego procesu jednoczenia wysiłków całej Unii Europejskiej z działaniami NATO w sytuacjach kryzysowych. Wydaje się, że obecnie więcej realnej władzy w dyplomacji posiadają głowy państw i szefowie rządów niż ministrowie spraw zagranicznych. Traktat Lizboński nie wyrównał tej politycznej przepaści między możliwościami szefów państw a nowym stanowiskiem zajmowanym przez Ashton. Nie wydaje się, aby można było tę sytuację zmienić na drodze korekty traktatu. Należy natomiast pilnie wzmocnić wymianę analiz i ocen między dyplomacjami państw członkowskich a Europejską Służbą Działań Zewnętrznych oraz prowadzić więcej ćwiczeń i symulacji przewencyjnych, tak aby ewentualne kryzysy jak najmniej zaskakiwały Europę. Unia Europejska przy poważnych kryzysach jest bezradna, nietrudno wysnuć wnioski, że duże silne państwa będą kierować się bardziej interesem narodowym niż wspólnotowym. Jednak Polska w przypadku takich kryzysów zachodzących w Europie nie może zajmować biernej postawy. My jako Polacy powinniśmy przede wszystkim uczestniczyć we wszystkich tych inicjatywach, które umacniają naszą pozycję w Unii i jednocześnie zabiegać, by nasze interesy były dobrze reprezentowane. Możemy wspierać wysiłki na rzecz stworzenia pakietów pomocowych dla Afryki Północnej, ale powinniśmy strzec, aby nie odbywało się to kosztem zmniejszenia finansowania polityki wschodniej Unii. A proces taki już został uruchomiony, kiedy grupa państw południowej Europy zażądała przesunięcia środków finansowych z polityki wschodniej na pakiety pomocowe dla Afryki i Bliskiego Wschodu. Powinniśmy też stanowczo popierać tworzenie jednolitych zasad polityki sąsiedztwa, uwarunkowania dostarczanej pomocy europejskiej od postępów demokratyzacji w krajach sąsiedzkich. Nie powinniśmy akceptować różnych standardów, odmiennych dla kandydatów do członkostwa w Unii ze wschodu Europy i tych spoza Europy. Przede wszystkim jednak powinniśmy mieć możliwość skutecznego zabiegania o realizację priorytetów na Wschodzie.

Utrzymujący się chaos w działaniach militarnych i kłótnie co do poziomu zaangażowania wojskowego czy odpowiedzialności politycznej to prosta droga do utraty międzynarodowej wiarygodności sojuszu. Wydaje się, iż europejscy politycy za bardzo przedkładają postrzeganie europejskich spraw strategicznych przez pryzmat wyborów krajowych. Zarówno w Unii Europejskiej, jak i w NATO brakuje wspólnej polityki, wspólnego postrzegania zagrożeń, a sojusz nie jest wiele wart bez przywódczej roli i konkretnego zaangażowania Waszyngtonu. Taki los operacji libijskiej w wykonaniu europejskiej części NATO powinien dać odpowiedź na pytanie, dotyczące możliwości stworzenia odrębnego systemu bezpieczeństwa w Europie. Europa powinna przecież taki system posiadać.

Kryzys libijski ujawnił realne oblicze Sojuszu. Wykazał, że zapowiadane reformy na szczycie lizbońskim jeszcze nie zaczęły być wprowadzane w życie. Szczególnie niebezpieczny jest fakt, iż mimo zobowiązań członkowie NATO nie chcą utrzymać poziomu wydatków budżetowych na realizację zdolności bojowej sojuszu. Utrzymanie tego trendu prowadzi do rozdzwieniu między narastającymi ambicjami sojuszu a rzeczywistymi zdolnościami materialnymi. NATO dało się zaskoczyć tą operacją i wykazało jawną niechęć do zaangażowania się. Ujawniły się ostre podziały między członkami. Po raz pierwszy Stany Zjednoczone pokazały niechęć do pełnego, wojskowego zaangażowania się (*caveats*), przyjęcia na siebie kosztów operacji, a tym bardziej przewożenia działań. Większą wolę działania i chęci przywódcze zaprezentowała Francja i Wielka Brytania wobec wyzwań płynących z południa. Może to oznaczać, że tak jak w przypadku administracji amerykańskiej, również czołowe państwa europejskie dokonują reorientacji strategicznego postrzegania relacji międzynarodowych z kierunku wschód-zachód na północ-południe. Kontrowersyjna postawa Niemiec: zachowanie unilateralne, sprzyjanie nowym porozumieniom z państwami spoza NATO, nakazuje się zastanowić, czy Niemcy będą aktywnie przyczyniały się do wzmacniania bezpieczeństwa w regionie czy już tylko będą w awangardzie nowych propozycji dotyczących bezpieczeństwa. Jeśli zatem tak wygląda realizacja od lat przygotowywanych planów i ćwiczeń, to jak może wyglądać działanie sojuszu w sytuacji realnego zagrożenia suwerenności i terytorium państwa członkowskiego. W przypadku kryzysu za naszą wschodnią granicą, który będzie miał negatywne konsekwencje dla naszego bezpieczeństwa, Polska nie może czekać, aż sojusznicy dokonają bilansu korzyści i strat pod kątem swojej polityki wewnętrznej. Oczekujemy automatycznego wsparcia. Ambiwalentne zapisy nowej koncepcji strategicznej NATO powinny być przez władze polskie jak najszybciej przeanalizowane z wyciągnięciem wniosków. Oznacza to potrzebę strategicznej refleksji i finansowego realizmu. Zamiast kolejnych debat i seminariów inicjujących nowe koncepcje strategiczne istnieje potrzeba determinacji w przeznaczaniu materialnych środków na utrzymanie zdolności bojowej wojsk państw członkowskich. Należy też skoncentrować się na realizacji konkretnych zadań, jak: strategii wyjścia z Afganistanu w uzgodnionym wspólnie terminie, sojuszniczej tarczy antyrakietowej, planów obronnych dla naszego regionu oraz wspólnego zrealizowania operacji libijskiej z wykorzystaniem doświadczeń afgańskich. Kwestia sojuszu i relacji transatlantyckich powinna być prominentnym punktem porządku obrad szczytu państw środkowo-europejskich z Barackiem Obamą, UE bowiem potrzebuje nowego „paktu bezpieczeństwa”. Wpływ kryzysu finansowego na europejską politykę bezpieczeństwa i obronności doprowadza do rozdrobnienia działań w tym zakresie i zmusza do wypracowania nowych reguł gry, nowego wspólnego działania. Jedynie wypracowanie wspólnej i długofalowej strategii bezpieczeństwa pozwoli Europie na zachowanie i wzmocnienie swojego potencjału obronnego. Już najwyższy czas, by Europa udowodniła, że zaczyna wdrażać taką strategię i w kwestiach bezpieczeństwa może mówić jednym głosem i wspólnie działać. Medialne wspomaganie, o ile przyciągnie zainteresowanie społeczne może w tej mierze być niezwykle przydatne. Media jako jeden z instrumentów władzy społecznej, narzędzie kontroli czy też element zarządzania społecznego, może stać się dominującym źródłem kształtowania indywidualnej wyobraźni szerokich rzesz odbiorców, a to znaczy praktycznie całego społeczeństwa. Pojawia się więc pytanie, na ile dostarczana nam wiedza jest rzetelna oraz komu

i czemu służy? Przy tak prężnym rozwoju technologii oraz szybkim komunikowaniu się na różnych szerokościach geograficznych stawia to mass media w zupełnie nowej roli wobec pojawiających się zagrożeń. We współczesnym świecie sprawy dotyczące bezpieczeństwa wysuwają się na pierwszy plan. Unia Europejska na dzień dzisiejszy ma ogromny wkład w tworzeniu bezpieczeństwa nie tylko na kontynencie europejskim, ale i na całym świecie. W ciągu ostatnich kilkunastu lat europejska polityka bezpieczeństwa i obrony traktowana jako integralna część wspólnotowej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa przede wszystkim dysponuje ogromnym bagażem doświadczeń pod względem strategicznym i pozwala całościowo spojrzeć na sprawy bezpieczeństwa, angażując się w rozwiązywanie wielu konfliktów polityczno-gospodarczych. Bez zaangażowania mediów wszystkie te zabiegi stałyby się bezcelowe. Aby stać na straży bezpieczeństwa i wyjść naprzeciw zapotrzebowaniom całego społeczeństwa europejskiego, należy sprostać oczekiwaniom obywateli i umieć nadawać kształt rzeczywistości. Oznacza to, że nasze myślenie i działanie musi stać się bardziej kreatywne, innowacyjne z wykorzystaniem mass mediów, a my sami musimy stać się bardziej skuteczni w działaniach zapobiegawczych. Powinniśmy skupić się na kształceniu umiejętności w zakresie strategii informowania i promowania problematyki bezpieczeństwa państwa. Wykształcenia mechanizmu informowania opinii publicznej o pojawiających się zagrożeniach oraz najważniejszych wydarzeniach społeczno-politycznych w kraju i na świecie z wyraźnym zaakcentowaniem ich ważności. Skupiając się na sposobie, w jaki media przedstawiają i komentują wydarzenia związane z bezpieczeństwem, można stwierdzić, że samych doniesień odnośnie do sposobów zapewnienia bezpieczeństwa nie jest aż tak wiele. Doskonale zdajemy sobie sprawę, że nie wszystkie informacje dotyczące działalności podmiotów odpowiedzialnych za bezpieczeństwo mogą być podane do publicznej wiadomości, ale przynajmniej minimum wiedzy o ich działalności nie stanowi tajemnicy. Celem jest też zwrócenie uwagi na częstotliwość pojawienia się tematyki bezpieczeństwa w mediach, a przede wszystkim jakiego rodzaju treści zostają poruszane. Społeczeństwo mające poczucie zagrożenia gotowe jest poprzeć siły polityczne, które deklarują rządy silnej ręki i obiecują szybką interwencję, i nie zastanawia się, jakie to niesie dla niego skutki. W sposób naturalny nasuwa się skojarzenie kreowania przez media spraw bezpieczeństwa ze szczególnym stopniem odpowiedzialności za słowa i przekaz, o którym wspominałam powyżej. Dotyczy to także kreowania takiego obrazu medialnego wyrażającego zapotrzebowanie na tematykę, gdzie bezpieczeństwo będzie interpretowane jako szerokie, kompleksowe pojęcie, łączące wiele sektorów, stanowiące odpowiedź na pojawiające się zagrożenia. Europa musi wypracować model bezpieczeństwa oparty na zasadach i wartościach Unii, poszanowaniu praw człowieka, opartych na praworządności, demokracji i dialogu. To, czy będziemy umieli zagwarantować przede wszystkim stabilność w kwestii bezpieczeństwa, zależy w dużej mierze od społecznego zaufania. Nadal zderzają się ze sobą dwa odmienne modele integracji, które znajdują swe przełożenie na działania podejmowane przez państwa uczestniczące w procesie integracyjnym. Pierwszy z nich wspiera się na założeniach federalistycznych, zakładając, że przyszły kształt zjednoczonej Europy powinien zawierać się w istnieniu super państwa, wyposażonego w atrybuty umożliwiające podejmowanie decyzji o charakterze ponadnarodowym. Tym samym suwerenność państw członkowskich Unii zostanie zredukowana do minimum i podporządkowana instytucji władzy centralnej. Z punktu widzenia

bezpieczeństwa model ten zakłada istnienie wspólnej armii, która będzie działała w interesie Unii, stwarzając jednocześnie warunki dla zachowania bezpieczeństwa jej poszczególnym członkom. W tak pojmowanym modelu decyzja o użyciu sił zbrojnych w konkretnym przypadku zależeć będzie od centralnych władz, a nie od państw członkowskich z osobna. Nastąpi więc scedowanie procesu podejmowania decyzji w sprawach bezpieczeństwa na centralny organ Unii, jakim będzie w rzeczywistości rząd europejski. Zwolennicy rozwiązania federalistycznego uważają, że tylko tego typu struktura, sterująca procesem decyzyjnym w sprawach bezpieczeństwa będzie w stanie zapewnić właściwie funkcjonujący mechanizm obronny i uniknąć sytuacji, w której mogłoby dojść do poważnego zagrożenia dla interesów państw członkowskich, względnie dla bezpieczeństwa w skali całej Europy.

Przyjęta strategia bezpieczeństwa odczytywana jest jako czynnik dalszego rozwoju Europy, przede wszystkim wspomagająca i wskazująca zasady i ramy przyszłych działań. W głównej mierze ma ona służyć zapobieganiu przestępczości i zwiększeniu zdolności do szybkiego reagowania poprzez wypracowanie skutecznych mechanizmów obronnych⁸. Mimo wciąż pojawiających się zagrożeń nie da się ich całkowicie wyeliminować, ale to nie zwalnia nas jako społeczeństw od utrzymania wysokiego poziomu bezpieczeństwa. Przestrzeń europejska powinna być odczytywana jako płaszczyzna wspólnych wyzwań, poczucia sprawiedliwości, wolności i otwartości na nowy dialog w sferze bezpieczeństwa, co możliwe staje się nie tylko dzięki traktatowi lizbońskiemu, ale także programowi sztokholmskiemu oraz przyjętym strategiom. Istotny jest fakt zaakcentowania podejmowania decyzji w zakresie funkcjonowania systemu bezpieczeństwa państwa, zwracając uwagę na efekt wystąpień medialnych. Zadaniem mediów jest informowanie opinii publicznej w zakresie podejmowanych inicjatyw, do których należą: analiza przyszłych sytuacji i scenariuszy z uwzględnieniem przewidywalnych zagrożeń oraz planowanie, tworzenie programów i usuwanie skutków zagrożeń, w tym opracowywanie programu przedsięwzięć pozwalających na skuteczne zajmowanie się zjawiskami zagrażającymi społeczeństwu.

Oprócz wypracowania tych mechanizmów pojawia się potrzeba reakcji państw członkowskich Unii na klęski żywiołowe i antropogeniczne. Aby mieszkańcom Europy żyło się bezpieczniej z możliwością korzystania ze swoich swobód, w pierwszym rzędzie musi im być zapewnione prawo do bezpieczeństwa. Oznacza to opracowanie unijnych strategii bezpieczeństwa wewnętrznego dotyczącego funkcjonowania wartości w zakresie:

- a) wypracowania kierunków polityki w dziedzinie sprawiedliwości, wolności bezpieczeństwa, opartych na poszanowaniu podstawowych praw człowieka,
- b) ochrony obywateli ze szczególnym zwróceniem uwagi na ochronę ofiar przestępstw,
- c) stworzenia mechanizmu rozliczania nieskutecznych działań lub zaniedbań w polityce bezpieczeństwa, a także klarownego i przejrzystego programu przekazu dla przeciętnych obywateli, uwzględniającego ich obawy,
- d) dialogu zacieśniającego wzajemną komunikację pomiędzy rządem, organizacjami pozarządowymi, społecznymi na rzecz wspólnych działań w zakresie bezpieczeństwa w duchu tolerancji i wzajemnego zrozumienia,

⁸ *Ibidem.*

- e) stworzenia podstaw solidarności pomiędzy państwami europejskimi w obliczu aktualnych wyzwań w celu zgodnego działania w obliczu minimalizacji pojawiających się zagrożeń oraz tworzenia programów zapobiegawczych.

Chodzi tu głównie o szeroko zakrojone elastyczne podejście, które polega na zapewnieniu wraz z mediami ciągłości podążania za rzeczywistością, uwzględniające faktycznie występujące niebezpieczeństwa oraz stwarzające świadomość gwarancji bezpieczeństwa na jak najwyższym poziomie. Zastanowienie się nad sposobem wprowadzenia różnorodności przekazu, przyciągając opinię publiczną i zmuszając ją do wzajemnego dialogu, wskazując na konieczność pojawienia się tylko słusznych sugestii i koncepcji będących podstawą do tworzenia programów zyskujących poparcie społeczne. Jednak w dalszym ciągu daje się zauważyć zbyt mało zabiegów ze strony mass mediów dotyczących kształtowania odpowiedzialności za bezpieczeństwo, zachęcania do współdziałania w jego tworzeniu, wskazanie celu w budowie współodpowiedzialności za bezpieczeństwo w społeczeństwie obywatelskim jako kształtowanie postaw wobec kapitału kulturowego.